

Tadeusz KLIMEK
Redakcja Wiejska

Dnia: 19. VII 1980 r.
Godz.: 7,00 - 7,10

Główny Urząd Kontroli Pracy
Publikacji i Widowisk
Delegatura w Bydgoszczy
ustalają edytorów na wykonanie
i rozpraw techniczne

Katedra Nr 2-5 Format
Data 18.VII Podpis Y. Ronne

TEMAT NA DZIŚ

Tematem na dziś jest... no, oczywiście, o czym dziś ludzie mówią, jeżeli nie o pogodzie. Nie wiem, czy mogę powiedzieć, że mamy "za sobą" 31 dni ulewnych deszczów na zmianę z oberwaniami ommur - wprawdzie od trzech dni nie pada, ale... odpukajmy w nie malowane drzewo... ale, wszystko może się jeszcze zdarzyć.

A póki co w województwach: bydgoskim, toruńskim i włocławskim mamy około 25% zalanych lub podtopionych użytków rolnych, w tym przede wszystkim łąki i pastwiska. Są straty, nawet poważne, straty nieodwzajemnione, bo rolnictwo to nie przemysł - tutaj^w wolne soboty czy pracą na wydłużonej dnóbówe planów odrobić nie można.

Więc na ~~każdym kroku~~ obrazki, jak z filmu o przedwojennej wsi: Wykorzystuje się więc rowe okazy takie jak: wypasanie krów w przydrożnych rowach, na leśnych polanach, wyci-
wynoszenie
nawet ziłonek na skleconych z żerdzi i desek nożach, wykaszanie

każdego skrawka traw, nawet w parkach, na skwerach - wszędzie, gdzie coś się zieleni. Ludzie brodząc po kolana w wodzie z łopata-
tami w ręku czyszcą rowy, przepusty czy studzienki urządzeń melioracyjnych. Nagle każdy skrawek nie podtopionego gruntu
u
wzrósł w cenę.

sytuacja zmusiła

- 2 -

263

Teraz, gdy bieda ~~ścisnęła~~, potrafimy wykorzystać każdy kawałek
ziemi, teraz przypominamy sobie o rowach zarośniętych samo-
siejkami - krzewami i drzewami, że nie wspomnę o zielsku.

Teraz... a na co dzień? ^APrzez lata całe? Co jak co, ale ohyba
troska o urządzenia melioracyjne od pamiętnego lata 1980 roku
wejdzie nam w krew. Oby.

A trodka o każdy kawałek ziemi? Właśnie, porozmawiajmy o
ziemi... Jeszcze przed 30-tu laty każdy z nas - od oseska po
sędziwego starca - zjadał żywność wyprodukowaną na 85 arach.
Dziś możemy liczyć na produkcję tylko z 48 arów. W tym czasie
w naszym kraju powierzchnia użytków rolnych zmniejszyła się
o milion 400 tys. ha. Prawie tyle w tym roku zalała lub podtopiła
woda. Więc nie tylko w powodziowe lato, ale w normalne, ale na
co dzień człowiek - jak źrenicy oka - powinien chronić swą po-
wierzchnię żywieniową, a więc budować na nieużytkach, ewentualnie
na gruntach najsłabszych. Ba, ale jak to zrobić? Oto w wojew.
bydgoskim aż 80% terenów, to grunty chronione od klasy I-IV.

Powiedzmy sobie odrazu: ustawodawstwo w tym zakresie mamy
dobre. Ustawa sejmowa: "O ochronie gruntów rolnych oraz rekultywacji"
wzbogacona Rozporządzeniem Rady Ministrów ze stycznia 1978 roku
dość
stanowią skuteczną tamę w przekazywaniu najlepszych gruntów

na cele nierolnicze. Zwłaszcza w świetle owego Rozporządzenia
kategorycznie zakazującego przeznaczanie na cele nierolnicze
gruntów od klasy I-III, trzeba było w ubiegłym roku zweryfikować
wszystkie plany zagospodarowania przestrzennego. Rzecz jasna,
prace weryfikacyjne nie ograniczały się do przejrzania planów.
Każdy sporny przypadek trzeba było sprawdzać na miejscu, na
przyszłym placu budowy. Na terenie wój.bydgoskiego weryfikacji
poddane zostały ³³ ~~32~~ plany ogólnego zagospodarowania przestrzennego
miast oraz plany zabudowy gmin opracowane do końca 1977 roku,
czyli przed wejściem w życie owego Rozporządzenia Rady Mini-
strów.

Cóż, państwo mają prawo mnie zapytać, co ta weryfikacja
dała? Otóż tylko na terenie woj.bydgoskiego udało się uratować
przed zakusami inwestorów 1.026 /1026/ ha gruntów klasy od I-III.
To mniej więcej jedna duża wieś kujawska. Ale nie udało się
uratować wszystkiego. 300 ha gruntów od klasy I do III przestanie
rodzić, bo innej rady nie ma. Trudno przecież wstrzymać rozbudowę
miast, zwłaszcza tam, gdzie tereny budowlane zostały wcześniej
uzbrojone. Albo co zrobić z rozbudową istniejących zakładów
pracy?

267

Budować nowe zakłady w zupełnie innym miejscu? Kijem Wisły nikt nie zawróci. Najważniejsze, że mimo wszystko udało się uratować dla produkcji rolnej owych przeszło tysiąc ha najlepszych gruntów. Część planowanych inwestycji po prostu skreślono, bo inwestorzy sami się połapali, że na tak cennych i drogich glebach nie warto budować; część przeniesiono na słabsze grunty. W samej tylko Bydgoszczy udało się uratować 394 ha tych I najlepszych ziem. Trudno tu wdawać się w szczegóły. Powiem tylko, że wstrzymano projekt lokalizacji dzielnicy składowej w rejonie Łęgnowa i Otorowa, gdzie w dolinie Wisły są najlepsze ziemie. Trudno przecenić znaczenie tej decyzji. Podam tylko jeden argument: za tych niecałych 400 ha inwestorzy musieliby zapłacić miliard 690 milionów zł. Taka jest rolnicza wartość ~~jech~~ tej ziemi, tyle warte byłyby plony zbierane przez sto lat, oczywiście przy dzisiejszych cenach kultur uprawnych. Rozbudowy Bydgoszczy nikt nie wstrzymał, znalazły się gorsze ziemie wartości 446 milionów zł.

Ale nie tylko wielki przemysł miał apetyt na grunty najlepsze. Na dobrych ziemiach zlokalizowano niegdyś także osiedle domków jednorodzinnych. I tę decyzję trzeba było uchylić. A znowu nie było to łatwe. Zwłaszcza dla tych, którzy już widzieli ten swój wymarzony domek w określonym miejscu, często nawet wcześniej

262

nabyli działkę budowlaną. ~~Dziś~~ muszą się pogodzić z przeniesieniem budownictwa jednorodzinnego z gleb najlepszych na słabsze. A takie znajdują się w kierunku na Białe Błota, Brzozę, Nową Wieś Wielką.

Podobne problemy były w innych miastach. Ale nawet w Kruszwicy, która leży na czarnoziemach, udało się przenieść projektowane osiedle mieszkaniowe o zabudowie wysokiej oraz osiedle domków jednorodzinnych z klasy I i II na klasę IV i V.

Al~~e~~ ^{jedni} ~~darujmy~~ sobie mnożenie przykładów. W tym komentarzu chciałem tylko udowodnić, że w latach osiemdziesiątych, gdy na świecie żywność staje się towarem strategicznym, każde państwo, ~~każdy~~ naród musi myśleć o produkcji żywności na swoich polach.

↓ Te pola musi chronić. A choćby tegoroczne doświadczenia z deszczową powodzią dają przedsmak tego, co mogłoby się zdarzyć, gdyby~~śmy~~ w najbliższych latach ^{ludzi} ~~gdy~~ do wyżywienia przybywało, a ziemi ubywało i to w takim tempie jak niegdyś, ~~gdyby~~ wszyscy mieli gest i nawet pod budowę małej fabryki od razu grodzili parę hektarów najczęściej pod trawniki i kwietniki. Ale co tam fabryki...

Znam

~~NEM~~ małe wiejskie zlewnie mleka na pięknie ogrodzonych hektarowych działkach - ~~tam~~ nawet trawników i kwietników ^{Jan} nie ma, chwasty się tylko mnożą. Znam punkty skupu żywca o placach manewrowych przypominających boiska do piłki nożnej. Znam wiele ogrodzonych

277-11

wielkich placów budowy, na których od lat nic się nie buduje,
a tym bardziej przy obecnie pgraniczonych środkach inwestycyjnych
- w najbliższej przyszłości budować^{się}/nie będzie. Niechże te tereny
rodzą do chwili wjazdu pierwszych buldożerów - wystarczy je
wyzierzać na 4-5 lat. Bo jeżeli jakaś inwestycja do planu
5-letniego nie weszła - takie dłuższe terminy dzierżawy są
możliwe, a im dłuższy termin, tym lepsza troska o ziemię -
obornika, nawozów sztucznych tego pod jeden zbiór nikt nie zasto-
suje, to chyba zrozumiałe. Więc niezależnie od ustawy chroniącej
użytki rolne warto jeszcze raz rozejrzeć się wokół siebie, aby
wykorzystać dla produkcji żywności to, co wykorzystać naprawdę
można. A tegoroczna deszczowa powódź z całą jaskrawością te
możliwości udowodniła.